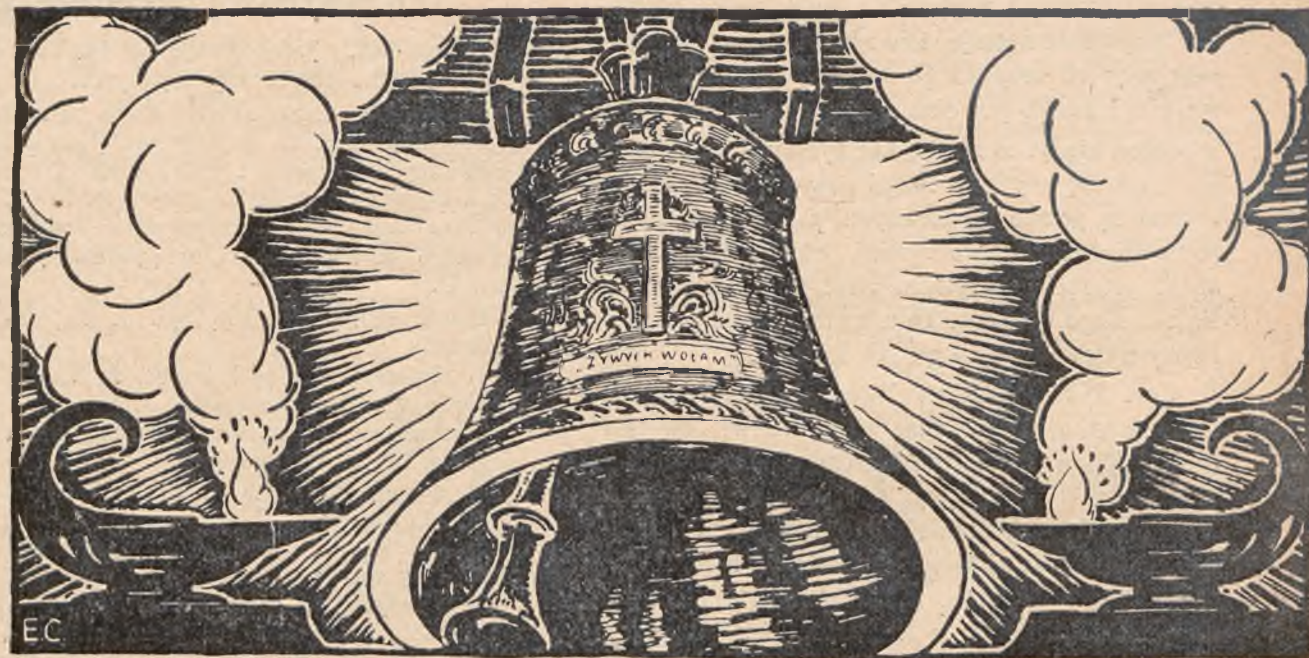
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. **Cena tylko 15 groszy**

Nr. 39. Kraków, 27 września 1925. Rok I.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł., na pół roku 3·50 zł., na miesiąc 60 gr.
Numer pojedyńczy 15 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 18 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 1 zł.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Nowowyświęconym księżom na powitanie.

W suchodniową sobotę, dnia 19-go września b. r., w porze porannej w kościele katedralnym w Krakowie, w cieniu srebrnej trumny św. Stanisława, Męczennika i Biskupa Krakowskiego, obok płyty grobowej i szczątek królowej Jadwigi, ośmdziesiąty piąty następca św. Stanisława, obecnie rządzący Książę-Biskup Krakowski, w otoczeniu kapłanów, składał swe apostolskie dłonie na 18-tu młodzieńców, którzy od 4 lat chowali się u Jego boku. Przez te dłonie spłynęła na nich z wysokości niepojęta moc i władza świętego kapłaństwa Chrystusowego. Biskup pełnię tej władzy otrzymał od tego, który Go na biskupa konsekrował, ten zaś miał ją od Apostołów, a ci otrzymali ją od Chrystusa Pana...

Dzień to dla katolików nader ważny. Bo od kapłanów zależy właściwie kwitnący lub marny stan Kościoła świętego, sprawy Bożej i zbawienia ludzkości. **Gdziekolwiek i kiedykolwiek życie religijne podnosiło się, tam z pewnością płynęło to stąd, że kapłani byli gorliwi i czyści... I na odwrót: jeżeli kiedy gdzie religja upadała lub upada, to z pewnością są jakieś braki albo w przygotowaniu umysłowem lub moralnem przyszłych kapłanów, albo w ich życiu i postępowaniu.**

Nic dziwnego. Boć w Sakramencie kapłaństwa przez ręce biskupa do dusz tych młodzieńców spływają takie niewypowiedziane moce, władze, godności i skarby, że równych im niema pod słońcem. A czy to wszystko od kapłana będzie promieniowało i udzielało się ciemnemu i zimnemu światu, to zależy w ogromnej mierze od kapłańskiej gorliwości.

Powołanie kapłańskie jest w swym ogromie i wielkości swej wagi tak olbrzymie, że wszystko inne na świecie właściwie niknie wobec niego. Kto kapłanem zostaje, ten musi tedy być kapłanem cały, od stóp do głów i żyć tylko dla tego wielkiego swego powołania.

Jeżeli kiedy, to dzisiaj tak być musi i powinno. Bo chociażbyśmy i nie mogli powiedzieć, że czasy obecne są gorsze od dawnych, to jedno przecież powiedzieć trzeba, że dzisiaj, jak rzadko kiedy, świat potrzebuje kapłana, choć lubi udawać, że się bez niego obejdzie. To udawanie może jest najlepszym dowodem, że go potrzebuje.

Jest Was, Wielebni Xięża Prymicjanci, nie duża garstka, to prawda, a żniwo wielkie tam czeka. Ale w królestwie Bożem od liczby nigdy nie zależało wiele, jeno od mocy z wysokości. A żeście młodzi, mniejsza o młodość cielesną, a żeście młodzi zapałem i miłością i ideałami Chrystusowymi, przeto lud wierny katolicki idzie na Wasze spotkanie z radością, że przybywa garstka pracowników winnicy Pańskiej, bo się ich szeregi w tym roku przerzedziły... Idzie ten lud wierny na Wasze spotkanie z nadzieją i wyciąga ku Wam swe spracowane dłonie i woła, błagając i życząc w modlitwie: **Bądźcie nam kapłanami wedle wielkiego Serca naszego Zbawiciela które jest szerokie, jak to morze, a głębokie, jak te przepaści oceanu,** a głębokość ta, to głębokość miłości i miłosierdzia. Miłości bezinteresownej, służebnej, ofiarnej, niepomnej siebie.

Bądźcie też pracownikami, których muszkuły i ramiona nie prędkoby opadały, i których radość i wesele, mimo trudu i znoju nie prędkoby ustąpiły miejsca skwaszonemu zniechęceniu i zgorzkniałości.

Niechaj jedyną namiętnością Waszą będzie wyrywanie dusz z przekleństw grzechu i prowadzeniu ich do Pana Jezusa, który jest światłością świata.

My łzy lejemy i **błąkamy się po ciemnych manowcach.** Pomóc nam może tylko Chrystus Pan, a **Chrystusa Pana tylko Wy jedni możecie nam dać. Dajcie nam Go!**

To jest nasze powitanie dla Was. **K.**

Zamówić gazetę, pobierać ją i nie płacić, to też — **kradzież,** *i to tem smutniejsza, że popełniona przez „katolików“,*

Niektóre przepisy prawa kościelnego o święceniach kapłańskich.

Kanon 968. Ważne święcenia kapłańskie może otrzymać tylko ochrzczony mężczyzna.

Kanon 971. Surowo wzbronione jest zmuszanie kogokolwiek do stanu duchownego (Kanon 2352 nakłada karę wykluczenia z Kościoła na każdego, który kogoś zmusza do stanu duchownego). Również surowo zakazane jest powstrzymywanie od stanu duchownego takich osób, które posiadają potrzebne warunki.

Kanon 984. Nie mogą być do kapłaństwa dopuszczeni:

1) nieślubnie urodzeni, chyba, że zostali ulegitymowani, albo złożyli uroczyste śluby zakonne;

2) obarczeni ułomnością cielesną, która bardzo ośmiesza, lub wstręt budzi;

3) epileptycy, umysłowo chorzy i opętani nawet po wyzdrowieniu;

4) bigamiści, t. j. tacy, którzy zawierali dwa lub więcej razy ważne małżeństwo;

5) mężczyźni, którzy postradali obywatelską cześć z powodów przewidzianych przez prawa, a mianowicie: a) ci, co publicznie przystali do akatolickiej sekty; b) co się pojedynkowali i brali udział w pojedynku; c) co zbezcześcili groby; d) za czynną zniewagę rzuconą na papieża, kardynała lub legata papieskiego; e) za znieważenie konsekrowanych hostyj; f) co się dopuścili haniebnego czynu z osobami poniżej lat 16; g) sędziowie, jeżeli zasądzili kogo na śmierć; h) kaci i pomocnicy przy dokonanej egzekucji.

Kanon 985. Z powodu zbrodni są nieprawidłowi do święceń:

1) apostaci, heretycy i schyzmatycy;

2) ci co bez ostatecznej potrzeby przyjęli chrzest od niekatolika;

3) ci co popełnili świadomie morderstwo lub spędzili płód, albo do tego pomagali i inni.

Kanon 987. Zwykłe przeszkody do przyjęcia święceń dotyczą:

1) synów akatolickich rodziców, dopóki rodzice trwają w błędnej wierze;

2) mężczyzn żonatych, na czas trwania małżeństwa;

3) takich, którzy prowadzą jakiś urząd niedozwolony osobom duchownym, połączony z obowiązkiem sprawozdań rachunkowych, póki ten urząd piastują i dopóki nie załatwili rachunków;

4) rzeczywistych niewolników na czas trwania niewoli;

5) obowiązanych ustawami państwowemi do służby wojskowej;

6) niedawno ochrzczonych, póki biskup nie uzna, że są dostatecznie wypróbowani.

Kanon 1006. Wyższych święceń powinno się udzielać w Suchedni, w sobotę przed Niedzielą Męki Pańskiej i w W. Sobotę. Z ważnej przyczyny jednak może biskup udzielić ich także w jakąś niedzielę lub święto nakazane. **K.**

Ewangelja na niedzielę siedmnastą po Świątkach.

Ewagnelja według św. Mateusza rozdz. XXII.

„Onego czasu zapytał się Jezusa jeden z Faryzeuszów, zakonny doktor, kusząc Go: „Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie?" Rzekł mu Jezus: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Na tych dwuch przykazaniach wszystek zakon zawisł i prorocy". A gdy się Faryzeuszowie zebrali, spytał ich Jezus mówiąc. „Co się wam zda o Chrystusie? Czyj jest syn?" Rzekli mu: „Dawidów". Rzekł im: „Jakoż tedy Dawid w Duchu zowie go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich. Jeżeli tedy Dawid zowie go Panem, jakoż jest synem jego"? A żaden nie mógł odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia więcej go pytać".

Z LITVRGIKI

Na 17-tą Niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego.

Zaraza djabelska.

Różne są choroby na ziemi, co ludzkie ciało trapią i o śmierć je przyprawiają; jedne ze złego życia i rozpusty pochodzą, inne z nieodżywiania się, ze zaziębienia i t. d., a są i takie, które przez zarazki przenoszą się na drugich, zdrowych zupełnie ludzi, zarażając ich natychmiast. Są to choroby zaraźliwe, nagminne; lud nazywa je morowem powietrzem. — Przeciwko tym chorobom zaraźliwem są środki, nawet lekarskie, ale najzwyklejsze są: unikanie styczności z chorymi na epidemje i t. p.

I dusza ludzka ulega także chorobom, i ona się zaraża, może łatwiej jeszcze, aniżeli ciało i bardziej choruje; ale o tem ludzie mało wiedzą, nie zwracają na to uwagi. Nie rozumieją, że dusza choruje wtedy, gdy jest obarczona grzechami, uwikłana w nałogi, prześladowana przez ciało własne i świat zepsuty, gdy czuje, że to lub owo nie powinno być, a jednak idąc za pożądaniami cielesnemi, dopuszcza się i zgadza się na to, co właśnie potępia. Nietylko od własnego ciała cierpi dusza, ale od otoczenia, od złych ludzi, gorszycieli i uwodzicieli do złego otrzymuje nieraz śmiertelne uderzenia. Zwłaszcza dzisiaj, zarażają się ludzie złem, jakby naumyślnie sieją złe przykłady i dają drugim zgorszenie. Sieją zarazę niemoralności, bezwstydu, nieskromności, nieposłuszeństwa i niewiary. Ta zaraza wszczepia się i wsącza w młode dusze, jeszcze mało odporne na grzech, słabo ugruntowane w cnocie; zatruwa się młodzieńcza wyobraźnia i stąd młodzież więdnie, przedwcześnie dojrzewa, traci chęć do życia i do pracy — kończy zwykle samobójstwem.

O uwolnienie z tej „zarazy djabelskiej" modli się Kościół w kolekcie na 17 niedzielę po świątkach takiemi słowy: „Panie, daj ludowi Twemu uniknąć zarazy djabelskiej — styczności z szatanem, ze złym przykładem — a Tobie, jedynemu Bogu, czystym umysłem bez przerwy służyć".

W suplikacjach co niedzielę wołamy: „Od powietrza (zaraźliwego), głodu, ognia i wojny, zachowaj nas, Panie!" To samo wezwanie powtarzamy i w litanji do Wszystkich Świętych lecz bardzo rzadko powtarzamy prośby z tejże litanji: „Od sideł — zasadzek — szatańskich, od wszelkiego złego — od grzechu każdego, wybaw nas, Panie!"

Ciało zarazić chorobą lękamy się, używamy wtedy wszelkich środków ostrożności, gdy w sąsiedztwie zaraza, ale duszy nie chronimy od zarazy grzechowej, od przewrotnych zdań i zapatrywań.

Właśnie 17 niedziela pzypomina nam tę prawdę, śpiewaną we wstępie do Mszy św.: „Błogosławieni, których droga bez skazy, którzy chodzą według zakonu Pańskiego".

W lekcji św. Paweł kładzie nacisk na „postępowanie, godne powołania naszego do nieba, abyśmy się starali zachować jedność ducha, połączeni węzłem pokoju". Tylko grzech czyni rozdwojenie w człowieku, w jednostce, w rodzinie, a zbrodnie i występki rozdwajają ludzi na obozy, sobie wrogie. Szatańska to zaraza — co jak ten robak — toczy zdrowie narodów, zachęcając ich do niezgody i rozpusty. Apostoł zachęca do zgody i jedności. W graduale raduje się dusza z tego, że należy do ludu Bożego — do Kościoła katolickiego; tam są środki przeciwko „zarazie djabelskiej": łaska, słowo Boże, Sakramenta.

W ewangelji Chrystus na pytanie faryzeusza: „które największe przykazanie", odpowiada: „Miłuj Boga nadewszystko, a bliźniego, jak siebie samego", to lekarstwo przeciw wszelkim chorobom duszy, przeciw pysze i wszystkim grzechom głównym. Lecz szatan już tyle razy nas zaraził jadem grzechowym, stąd przed ofiarowaniem dzisiejszej niedzieli tak się modli kapłan, powtarzając słowa Daniela proroka: „Panie, rozjaśń oblicze Twoje nad świątynią Twoją i wejrzyj miłościwie na ten lud, na który wzywano Imienia Twego, o Boże" (Dan. 9, 17—19) i w cichej modlitwie przed prefacją wołamy: „aby ta święta czynność nasza uwolniła nas od grzechów przeszłych i **przyszłych"**, a po Komunji: „niech uświęcające dary Twe uleczą wady nasze i zabezpieczą nas od nich na zawsze".

Powtarzajmy słowa, które Kościół w dniu 29 t. m. we wtorek i po cichej mszy codziennej odmawia: „Święty Michale Archaniele, broń nas w walce z szatanem". **X. M. K.**

Przez czytanie „Dzwonu" liczni „letni" i niedbali katolicy stali się świadomymi i śmiałymi wyznawcami Chrystusa.

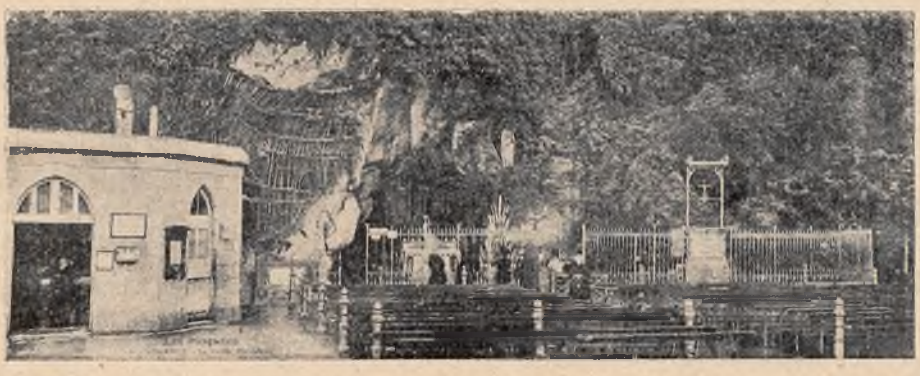
Co widziałem w Lourdes?

IV.

Procesja z pochodniami.

Plac przed grotą napełnia się tysiącami pielgrzymów. Przybywają pojedynczo po spożytej wieczerzy. Nastrój bardzo świąteczny. Słońce zaszło już przed chwilą, w powietrzu więcej ciemno, niż jasno. Tę zbliżającą się ciemność nocy rozpędza tysiące świec żarzących się w rękach pielgrzymów. Na ambonę marmurową wychodzi jakiś ksiądz, oczy wszystkich zwracają się nagle na niego. Po krótkiem przemówieniu żegna się i zaczyna różaniec. Przed Grotą coraz większy ścisk. Po odmodleniu się radosnych tajemnic, wśród pielgrzymów stojących i modlących się dotąd spokojnie, zaczyna się gorączkowy ruch. Jakaś silna grupa pielgrzymów francuskich tuż u nóg posągu w skale, intonuje radosnem pieniem: „Po górach, dolinach rozlega się dzwon“... Dziesiątki tysięcy głosów podchwyca ukochaną pieśń. W górach pyrenejskich rozlega się od potężny łańcuch skaczących w górę świateł przy akompaniamencie śpiewu. Bo z oddali nie wi dać postaci ludzkich, tylko światło świec, dźwi ganych przy każdem „ave“. Przed Grotą śpie wali wszyscy pielgrzymi razem, gdy się jedna rozwinął w pochód kilometrowy wąż pielgrzy mów, każda grupka śpiewała dla siebie. I sta ciągle „ave“, ciągle pozdrowienia Matki ukocha nej przez dźwiganie w górę świec.

Którędy idzie ten pochód? Od Groty nie da leko do bazyliki. Nad kolumnadą są zbudowa chodniki. Procesja z pochodniami opuszcza Grotę tem właśnie chodnikiem nad kolumnad (po prawej stronie), dąży przed bazylikę. Prze drzwiami głównemi składają pielgrzymi ukło Pannie Najświętszej i śpiewając ciągle dals zwrotki radosnej pieśni „Po górach dolinach“ idą dalej, t. j. chodnikiem po lewej stronie zst pują na dół i ciągną dalej około łąki na dług przestrzeni przed bazyliką. Żadne pióro ludzk nie zdoła opisać piękności obrazu tej proce rozwiniętej już w całej pełni. Przed Grotą niema nikogo. Ostatnia kompanja z drogi pod kolum



Grota w Lourdes.

tężnego śpiewu na cześć Matki Boskiej. Francuzi śpiewają z niebywałem entuzjazmem. Na ich twarzach maluje się życie i gorąca miłość dla swej potężnej Patronki. My Polacy (trzech nas było!) nie umiejąc słów francuskich tej miłej pieśni lourdzkiej, nuciliśmy po swojemu. Gdy zaśpiewano: Ave, ave, ave Marja, drgnąłem pod silnem wrażeniem cudownego widowiska. Przy każdem „ave“ niezliczone tysiące żarzących świec dźwiga się w górę, jako znak pozdrowienia Najświętszej Panny. Jakież to piękne! W ciemnościach późnej pory wieczornej te dźwigające się i nagle spadające pochodnie i świece, są jakby wyrazem westchnień i modłów rzeszy pielgrzymów. Bo ręce ze świecami dźwigają się bez przestania. Po odśpiewaniu pierwszej zwrotki rusza pochód, spokojnie, w porządku. Nikt się nie pcha, aby być na przodzie, bo w tej procesji niema uprzywilejowanych miejsc. Nie niosą chorągwi, ani posągów, ani obrazów. W niezliczonych szeregach idą sami pielgrzymi. Każde miejsce jest pierwszem miejscem. Przy nieustającym śpiewie dziesiątek tysięcy pielgrzymów tworzy się nadą wstępuje na chodnik prowadzący do bazy liki. Ale zarazem czołowa grupa, która pierws opuściła Grotę, dochodzi do placu przed bazylik po okrężnem obejściu całej półkilometrow przestrzeni.

Procesja tworzy wspaniały wieniec świetlan

Aby się móc nasycić pięknością obrazu, pie grzymi idą na pagórki i góry bazylikę otacza jące, skąd dokładnie widać całą okolicę. Pie grzymi zwyczajnie tak robią, że jeżeli baw w Lourdes kilka dni, to jeden wieczór poświęc oglądaniu wspaniałej procesji z pochodnia Podczas oktawy Wniebowzięcia tej wieczorne uroczystości dodaje jeszcze większego blask oświetlenie elektryczne całej bazyliki, od głow do stóp. Jest ona wyłożona tysiącami lamp ele trycznych w potrójnej barwie narodowej fra cuskiej: niebieskiej, białej i czerwonej. Gdy za błyśnie światło elektryczne, żywy wieniec świe tlany uzupełnia się u stóp świątyni oświetlo przecudnie bazyliką. Nie można oczy napoić przykuwającem wszystkie zmysły widowiskiem. W ciemnym mroku nie widać nic oprócz gwiazd

na niebie, gorejącej w trójbarwnem oświetleniu bazyliki i ruszającego się ciągle wieńca żywych pochodni. Nikt nic nie mówi. Słychać tylko „ave" „ave" i tylko „ave" — Marja!

Procesja porusza się pomału aby móc spokojnie śpiewać, to też trwa ponad godzinę na stosunkowo małej przestrzeni. Na końcu wszyscy pielgrzymi zbierają się na ogromnym placu przed bazyliką Różańcową. Wieniec się przerywa, znikanie w całości, na placu widać imponującą masę świec gorejących. Gdy już i ostatnia grupka nadeszła, wszyscy pielgrzymi śpiewają jeszcze jedną zwrotkę pieśni „Po górach, dolinach". — A koniec? Nie. Następuje chwila potężna, godne ukoronowanie cudownej procesji. Grupa dobrych śpiewaków rozpoczyna: „Credo", Wierzę w Boga, które się księża modlą we Mszy św. Cóż to za podnosząca na duchu modlitwa! Przy słowach: „**Wierzę w jeden, święty, katolicki Kościół**", wszyscy pielgrzymi dźwigają świece do góry na znak przysięgi i wierności dla Kościoła Chrystusowego. Jakże się przy tym śpiewie wzmacnia wiara!

Po odśpiewaniu „Credo", jeden z biskupów zawsze obecnych udziela błogosławieństwa.

Świece gasną, pielgrzymi wzmocnieni w wierze i w miłości dla Najśw. Panny, wracają do swych schronisk na zasłużony wypoczynek.

Godzina 10-ta! Z wieży bazyliki słychać grę zegara: „Po górach, dolinach"...

Ks. Fr. Machay.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Modlitwa matki...

Marzyłam długie, długie lata,
By sad posiadać, w pośrodku którego chata
Z słomianym dachem żeby była,
Aby jasna zorza w okienka nam świeciła,
By ciepłe dłonie,
Na skronie
Syn w dom w chodzący moje kładł,
I zgadł,
Każdą mą troskę, każdy serca ból...
Lecz niemam chatynki, ni skraweczka pól...
Daremna praca, syzyfowe trudy,
Z życia mi zostały wspomnienia, złudy.
I już mnie nigdy nic nie upieści,
Bo Olek nie pośle żadnych wieści,
Uleciał Jego Duch skrzydlaty
Wraz z ojcem do Boga — w zaświaty,
Zostałam samą po życia mego kres.
Bez sił, często i bez... łez...
Pełen bólów kielich wysączam w pokorze. .
Zbaw ich Jezu Chryste, niepojęty Boże!

Helena Grzybowska.

Tereska od Walczaków.

III.

Spór ten trwałby niewiedzieć jak długo, gdyby Tereska nie ustąpiła. Musiała ustąpić. Wybuchnela wielką złością, bo ją to zaskoczyło znienacka, bo się to stało tak nagle, tak niespodzianie. Potem przyszła myśl, przyszła pamięć na Boga i Chrapkiewiczonka ścichła. Wyszła na pole, wypłakała się w cichości, ale już rady nie było dalej się spierać. Myśli jednak, aby zobaczyć truglę swoją jeszcze za życia, nie wyrzekłą się odrazu. Nie wolno było sprowadzić jej do swego domu, postanowiła ubrać się kogo ze znajomych lub sąsiadów. Chodziła tedy od domu do domu, zapukała nawet do swej siostry w Andrychowie, ale — naprózno. Nikt bowiem takiej zawady do siebie przyjąć nie chciał, każdy się wymawiał, jak mógł, tak że Tereska wkońcu została na lodzie. Parę dni po tych prośbach i staraniach wyszła do miasta i zamówienie na trumnę odwołała. Ciężki to był dla niej orzech do zgryzienia, ale go przecież jakoś zgryzła i uspokoiła się. Nie napierała więcej z tą truglą, dała już sobie i drugim z nią święty spokój. Największe, ostatnie marzenie jej życia zmarniało i zgasło. Żyła tem marzeniem czas długi, było ono jej słońcem, jej ciepłem i jej wszystkiem pod koniec życia. Przyszedł jednak zamróz, przyszedł wicher nieludzki i okrutny, zdmuchnął ten kwiat i kwiat ten uleciał i znikł.

Znikł jednak o tyle tylko, o ile szło o umieszczenie trumny w chacie, pod bokiem, w bliskości, aby ją zawsze mieć na oczach i spędzać przy niej długie godziny. — Natomiast trumna sama, jako symbol śmierci, jako znak pożegnania się ze światem, z myśli jej i z serca jej nie zniknęła i zniknąć nie mogła. Stała się tylko czemś niezmiernie drogiem, czemś nieocenionem, czemś, ku czemu wyrywały się wszystkie władze jej duszy, czemś stokroć droższem i pożądańszem, niż poprzednio. Już o niczem nie potrafiła myśleć i o niczem nie umiała mówić, jak o niej i tylko o niej. O niej, a z nią o śmierci.

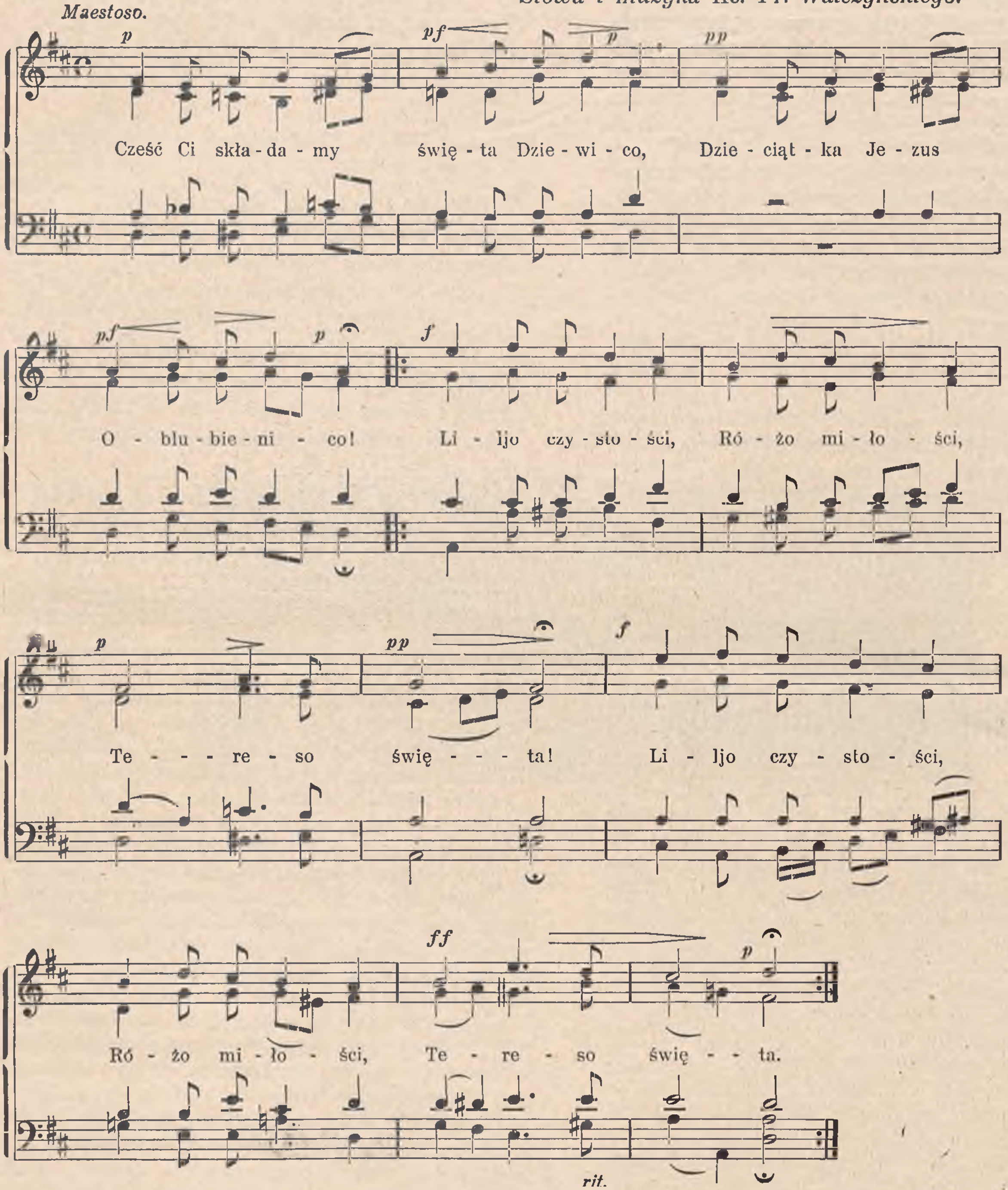
W takiem usposobieniu była, gdy w jakiś czas po owem heroicznem wyrzeczeniu się, spotkałem ją przy kościele andrychowskim. Skarżyła się, że jakoś nie może i nie może umrzeć. Oto zda się jej, że kostucha nadchodzi, że już jest w drodze, że już już zapuka do jej chałupy i pozwie ją za sobą. Ona, Tereska, nadsłuchuje i czeka, czeka i czeka, wypatruje co chwila, a śmierci jakoś niema i niema, niema i niema. A czy się też może pomyliła i zabłądziła gdzie po drodze, czy co? A może Pan Jezus o Teresi zapomniał? Kto wie, może i to być, bo juści grzesznica jest bez miary i tyle. Tak przegadywała, patrząc w świat daleki i wypatrując czegoś w dali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Chór mieszany.

Pieśń ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Słowa i muzyka Ks. Fr. Walczyńskiego.



Cześć Ci składamy święta Dziewico,
Dzieciątka Jezus Oblubienico!
Liljo czystości, Różo miłości, Tereso święta!

Stoisz przy Bogu, przy Marji tronie,
Korona chwały wieńczy Twe skronie.
Liljo czystości... i t. d.

Przyrzekłaś róże zsyłać nam z nieba,
Więc zjednaj łaski, jakich nam trzeba.
Liljo czystości... i t. d.

Spuść deszcz różany na Polską Ziemię,
Niechaj zasłynie u nas Twe imię.
Liljo czystości... i t. d.

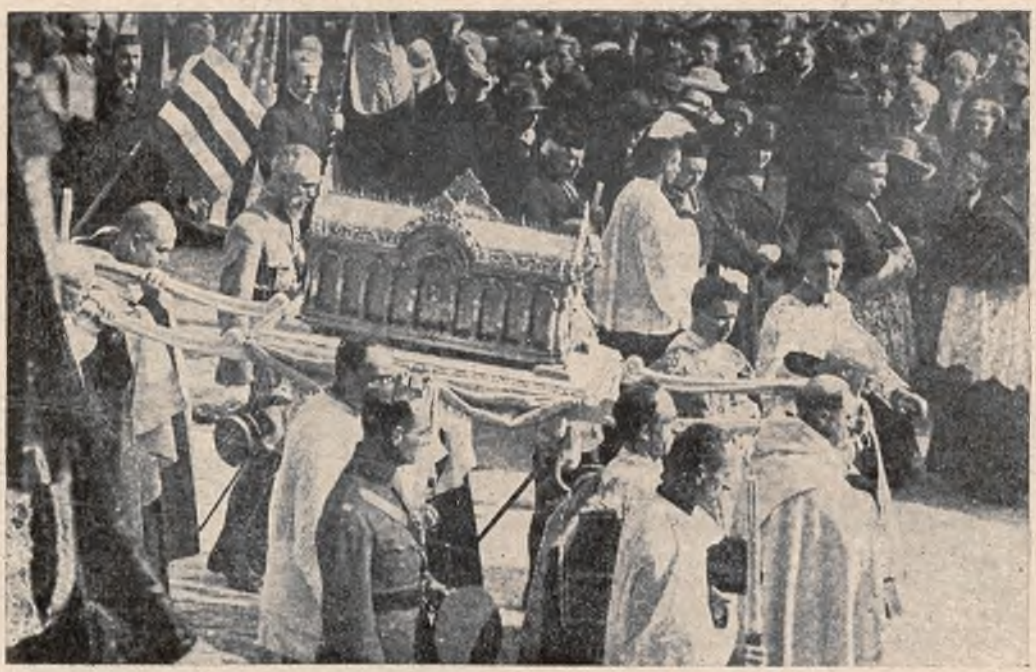
Niech nas zdobi lilja czystości,
Niech w sercach kwitnie róża miłości;
Byśmy Ciebie ujrzeli w niebie, Tereso święta!

Racz nas wysłuchać, Jezu — nasz Boże!
Niech nas Twa łaska hojnie wspomoże;
Niech Cię chwalimy, wiecznie wielbimy
z Teresą świętą! Amen.

Uroczystości kanonizacyjne w Lisieux.

Lisieux, to miasto szczęśliwe posiadaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, obchodziło uroczystość jej kanonizacji przez cały tydzień od 4 do 12 lipca b. r. Na te święte dni, zwłaszcza na dzień ostatni, zjechały się tłumy takie, iż wszystkie gospody i hotele zostały zajęte. Do Lisieux jedzie się z Paryża przez trzy godziny w kierunku północno-zachodnim. Miasto to, liczące do 20.000

Czuło się to zwłaszcza w dniu 12 lipca. Mimo, że uroczystości religijne i procesje poza kościołem są właściwie we Francji wzbronione, całe miasto oddało się żywiołowej manifestacji. Ulice, któremi posuwać się miała procesja, przystrojono różanemi girlandami, wieńcami, koronami, a na skrzyżowaniu ulic bramami tryumfalnemi, tak hojnie i bogato, że szło się jakby ogrodem róż,



Procesja w Lisieux ze szczątkami św. Teresy.

mieszkańców, zawsze było dość głośne: najprzód jako osada rzymska Noviomagus, potem jako siedziba biskupa, w naszych czasach jako miejsce przemysłu włókienniczego, jako cel turystów, którzy podziwiają tu stare, średniowieczne domy drewniane, w wielkiej liczbie do dziś zachowane — ale na cały świat stało się znanem teraz przez św. Teresę, która tu spędziła swoje lata dziecięce i zakonne. Skoro podobało się Bogu uczynić ją naczyniem wybranem swej łaski i przez nią działać tyle cudów we wszystkich krajach świata, temsamem staje się znanem wszystko, co miało związek z jej życiem. Więc o Lisieux wie obecnie prawie każde dziecko katolickie — tam zaś jest św. Teresa prawdziwie „la petite reine“ (małą królową), która panuje nad umysłami tych, co tam mieszkają i co tam przybywają.

roznoszącym wokół przedziwne zapachy. A wśród tych dekoracyj róż i zieleni widniały setki białych chorągiewek z wizerunkiem „Małej królowej“. W podobny sposób ubrane było wnętrze kaplicy SS. Karmelitanek Bosych: ołtarze, filary, figury, świeczniki — wszystko to obwiedzione było girlasdami białych róż tak, że nawet lampki elektryczne kształt róż posiadały. Największe jednak wrażenie sprawia w tym kościele grupa wielkiego ołtarza i grobowiec Świętej. W ołtarzu wzniesiony krzyż nie ma na sobie korpusu Pana Jezusa, tylko chustę z Jego św. Obliczem. U stóp krzyża siedzi Matka Najśw. z Dzieciątkiem i rozwija obrus pełen róż. Św. Teresa przed Nią klęcząca, odbiera róże z rąk B. Dzieciątka i rzuca na kulę ziemską poniżej wyobrażoną. Całość, arcydzieło rzeźbiarskie, oświeca z góry niebie-

skiem światłem, padającem z niewidzialnego okna, tworzy nader miły i pociągający obraz. Jeszcze większy urok wywołuje sarkofag Świętej — w bocznej kaplicy na prawo — wykonany z kryształowego szkła, zdobny w bronzową oprawę. Prześliczna postać św. Teresy spoczywa na wezgłowiu, ubrana w habit swego zakonu, lecz aksamitny, złotem lamowany i szeroko rozwiany. Na głowie jej wieniec róż — lewą rękę położyła na piersiach, a prawą rzuca róże. Na ustach jej igra słodki uśmiech; zamknięte oczy śnią niebieski sen. A nad kratą kaplicy napis: Mojem niebem będzie czynić dobrze dla ziemi. Zdaje się, jakoby cały ten kościółek teraz właśnie zbudowany został i to ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus, bo nietylko go odnowiono, marmurami przyozdobiono, ale rozszerzono i nowe kaplice dodano. Na ścianach złote napisy wyjęte bądź to z pism św. Teresy, bądź z orzeczeń Papieży Benedykta XV. i Piusa XI. Wszystko tam tak pociągające i miłe, że możnaby tam godzinami się modlić i nie można się oderwać.

Uroczystości 4 lipca rozpoczęły się właśnie od poświęcenia odnowionej kaplicy. Codzień rano odprawianą była suma przez jednego z biskupów, popołudniu uroczyste nieszpory, przyczem wyćwiczone chóry, z Paryża sprowadzone, wykonywały kantaty i msze specjalnie na ten obchód ułożone. Równocześnie przez cały czas odbywały się nauki rekollekcyjne, przez doskonałego misjonarza-mówcę wygłaszane. Punktem kulminacyjnym jednak była procesja z relikwjami Świętej w niedzielę po południu. Pod kosztownym baldachimem niesiono na feretronie bogaty relikwiarz w kształcie małej świątyni, lśniący od złota i drogich kamieni. Nieśli go Ojcowie z zakonu Karmelitów Bosych, między którymi było 2 biskupów i Generał zakonu. Za relikwjami postępowało około 10 biskupów, wśród nich arcybiskup z Melbourne w Australji, biskupi wyspy Haiti, biskupi misyjni i zakonni. Mieli na sobie kosztowne kapy ze złotego brokatu, wszystkie jednakie, widać na tę uroczystość ofiarowane. Przed relikwjami postępował długi szereg duchowieństwa, sztandary różnych narodowości i mnóstwo dzieci szkolnych. Chłopcy ubrani byli, jak mali kardynałowie, a dziewczynki w długich aż do ziemi białych sukienkach z welonami na głowie. Podczas procesji to grała muzyka, to odmawiano różaniec, to znów śpiewano kantyki kościelne i narodowe. Procesja trwała trzy godziny; przechodziła bowiem miejsce szczególniej z życiem „małej Świętej“ związane. Więc najprzód Buissonets, t. j. ogród należący do domu jej rodziców, który był świadkiem jej zabaw dziecięcych — potem kaplica PP. Benedyktynek, gdzie przyjmowała pierwszą Komunję św., wreszcie katedra św. Piotra, gdzie bywała na nabożeństwach, jako w kościele, do którego miała najbliżej, póki w domu ojcowskim pozostawała. Na każdej stacji zatrzymywano się, śpiewano odpowiednie pieśni, odbywała się krótka przemowa ks. Martin, krewnego św. Teresy, wreszcie wspólne, głośne inwokację do Świętej zwrócone. Już wieczór zapadał, kiedy liczne tłumy rozchodziły się od kaplicy Karmelitanek, gdzie odbyło się ostatnie błogosławieństwo N. Sakramentu.

W czasie procesji i nabożeństw panował wzorowy porządek; nikt się nie rozpychał, ani nie próbował drugich przekrzyczeć, jak to u nas po wsiach tak często się zdarza. We Francji jest dużo bezbożności, ale od tych, co są religijnymi, moglibyśmy się wiele nauczyć. Nie tylko budujący jest sposób ich modlenia się, ale życie ich naprawdę cnotliwe i wielka ofiarność na cele katolickie. Niechże i nasze nabożeństwo będzie konsekwentne. Nie potrzeba wiele zachęcać do modlitwy do św. Teresy, bo całe jej życie i jej postać dziwnie miłe i podbijające serce — ale starajmy się, byśmy ją też naśladowali w miłości Bożej, w oderwaniu od świata i w dziecięcej prostocie serca, wedle upomnienia Zbawicielowego: Jeśli nie staniecie się jako dziatko, nie wnijdziecie do królestwa Bożego.

X. Władysław Vrana.

Mogiła pod Krakowem.

O milę na wschód od Krakowa, w pobliżu ujścia Dłubni do Wisły, leży wieś odwieczna, która przybrała nazwę od mogiły Wandy, córki Krakusa, „co



Wizerunek cudownego Pana Jezusa w Mogile.

nie chciała Niemca“, a zwyciężywszy zastępy niemieckie, pogańskim zwyczajem, ofiarowała bogom swe życie i skoczyła do Wisły, poczem odszukana, tu miała być pochowaną. Tu w r. 1223 Iwo Odrowąż,

biskup krakowski, osadził Cystersów, gałęź zakonu św. Benedykta, poświęconą modlitwie i pracy na roli, oraz rzemiosłom i budownictwu. Kościół tutejszego opactwa w stylu przejściowym z romańskiego w gotycki, jest długi i obszerny, z niewielkiem prezbiterjum. W bocznej kaplicy, po stronie ewangelji, znajduje się cudowny krucyfiks, przeniesiony tu w r. 1586 z kościoła, gdzie był prawdopodobnie od założenia. Łaski i cuda tu doznane zaświadczone są licznemi wotami. I tak w r. 1242 Tatarzy odstąpili od pustoszenia kościoła; r. 1383, czasu strasznej zarazy morowej, 56 osób, co z Krakowa tu się schroniły, ocalały; a podobne ocalenie powtarzało się w latach 1495, 1601 i 1624. R. 1477, kiedy cały kościół spłonął, figura Pana Jezusa ocalała, co również miało miejsce lat temu 91, kiedy od uderzenia pioruna cały ołtarz został zrujnowany, ale krucyfiks pozostał nietknięty. Ludność krakowska, a nawet i z dalszych stron, przybywa tu licznie w pielgrzymce, zwłaszcza wśród oktawy uroczystości Podwyższenia św. Krzyża. Klasztorna bibljoteka obfituje w t. zw. inkunabuły, t. j. druki z XV. wieku. Oprócz kościoła klasztornego jest też w Mogile drugi kościół pod wezwaniem św. Bartłomieja, parafjalny, zbudowany z drzewa w kształcie krzyża, mający piękne odrzwia, rzeźbione w drzewie dębowem w XV. wieku. Budowę tego kościoła podziwiał Ojciec św. Pius XI., kiedy jako Wizytator Apostolski zwiedzał Mogiłę.

Wychowanie dzieci w trzeźwości.

Teraz na wsi jest bardzo trudno zarobić jaki grosz. Szeroko trzeba szukać gospodarza, któryby miał w domu 100 zł. gotówki. To też trzeba się dziwić, jak mogą ludzie tracić tak drogie pieniądze na trunki. A więc tracą je po wsiach, a jeszcze więcej po miastach, to może każdy widzieć, co ma oczy. Czemu piją? Ot stare zwyczaje i przyzwyczajenie, ojciec i matka szczerze się smucą, gdy ich syn dorosły, albo córka popija.

Przeciwnie, chwalą się, gdy ich dzieci pić nie chcą. Czy jest kto taki którychy chciał być pijakiem? Ale pijakiem nikt za jeden dzień się nie stanie. Na to trzeba długiej wprawy.

Zwłaszcza zasmakowanie w alkoholu za młodu jest niebezpieczne, bo czem skorupka za młodu nawyknie, tem na starość trąci.

Dlatego rodzice muszą bardzo czuwać na tem, by dzieci ich wzrastały w trzeźwości.

Powonni zatem rodzice zachować następujące reguły:

1. Ojciec i matka nie powinni pić sami.
2. Dzieci nie posyłać do karczmy po wódkę.
3. Nie dawać dzieciom przy żadnej sposobności ani wódki, ani piwa, ani wina.
4. Nie leczyć dzieci nigdy wódką, bo wódka to nie jest żadne lekarstwo.
5. Pamiętać, a) że alkohol, który się znajduje we wódce, winie, piwie, rumie, jest trucizną dla dzieci;

b) że dzieci pochodzące z rodziców pijaków są prawie zawsze matołkami;

c) że dzieci częstowane alkoholem stają się głupkowate i uparte!

d) że dzieci, które popijają, mają skłonność do niemoralności, a w późniejszych latach do pijaństwa.

Na poparcie tego, cośmy powiedzieli, moglibyśmy przytoczyć wielką liczbę przykładów z codziennego życia i wiele ostrzeżeń wybitnych mężów duchownych, świeckich i uczonych.

I tak.

Biskupi z nad Renu piszą: „Przypominamy ojcom i matkom ich święty obowiązek wychowania dzieci i wielką odpowiedzialność przed Bogiem. Rodzice winni dzieciom wzbronić zupełnie używanie alkoholu, ponieważ według zdania lekarzy, alkohol podawany dzieciom nawet w małych dawkach trzeba nazwać trucizną“.

Biskup Paweł Keppler w liście pasterskim mówi: „Serce mi się krwawi, gdy wspomnę, że rodzice dzieciom nie dają pokarmu naturalnego — mleka, ale karmią je alkoholem. Nazwać to muszę grzechem, wołającym o pomstę do nieba i wystąpić muszę stanowczo przeciw takiej zbrodni zatruwania“.

Dr. Geise z Ems pisze: „Doświadczenia moje 40-to letnie, jako lekarza przekonało mnie, że wino i piwo drażnią dziecko i powodują zmęczenie“.

Prof. dr. Paulsen z Berlina mówi: „Chcesz wychować dzieci na ludzi zdrowych, daj im mleka; chcesz wychować sobie nerwowych, przemądrzałych, a głupkowatych starców, daj im wódki“.

A pocóż robią wódkę? zapytacie.

Bo spirytus jest potrzebny do apteki, do robienia farb, lakierów, do palenia i wielu innych rzeczy.

Podobnie, jak noże nie są do zabijania ludzi, ale do krajania, strugania, cięcia. **P. Zarzycki.**

Poradnik domowy.

Przechowywanie owoców.

Owoce przeznaczone na przechowanie muszą być zupełnie zdrowe, nieobite i nie robaczliwe. Aby mogły należycie dojrzeć, powinno się je przechowywać w jednostajnej temperaturze, nie wyższej nad + 6 stopni Celzjusza ani też niższej jak + 3 stopnie C.

Jeżeli taka równomierność nie daje się osiągnąć, trzeba uważać, ażeby wahała się przynajmniej między + 1 a + Celzjusza.

Owoce muszą być przechowywane w powietrzu zupełnie czystem i nie zanadto suchem. Sposoby przechowywania owoców są następujące:

T r o c i n y b e z o w o n n e d r z e w n e, lecz nie z drzew iglastych i opilki korkowe, w których wszystkie owoce, nawet winogrona znoszą dalekie transporty.

T o r f m i e l o n y, który jak próby doświadczalne dowiodły, okazał się najlepszym i najtrwalszym materjałem do przechowania owoców. Należy go przed użyciem wysuszyć i przesiać przez sita.

P i a s e k w niektórych miejscowościach używany, musi być pierwej wyprażony i wymyty, lecz nie nazbyt wysuszony. Za suchy bowiem piasek odbiera owocom za wiele wody.

Węgiel drzewny mielony, który zaleca się dlatego, że niszczy grzyby i pleśnie.

Gips mielony, jest również dobry, lecz za drogi. Do przechowania owoców użyć można skrzyń, beczek, koszów, także naczyń kamiennych lub glinianych. Na dno jednego z tych naczyń sypie się na kilka cali grubo jeden z powyżej wymienionych materjałów, poczem układa się warstwę owoców tak, aby się z sobą nie stykały, następnie przesypuje się je proszkiem o tyle, ażeby ich nie było widać.

Następnie kładzie się drugą warstwę owoców i znów się je przesypuje, postępując tak, aż do wierzchu, gdzie posypuje się grubą warstwę proszku.

Delikatne owoce, powinno się owinąć przed opakowaniem w bibułkę (gruszki), inne owoce powinno się wytrzeć lekko flanelą lub kawałkiem wełny. Naczynia z tak opakowanymi owocami, można przechowywać w suchej piwnicy, na strychu, w chłodnej spiżarni, a także w pokoju mieszkalnym nieopalanym, **nigdy jednak w pokoju sypialnym, gdyż owoce wydzielają kwas węglany, szkodliwy dla zdrowia.**

Ażeby owoce zabezpieczyć przed ciepłem należy je nakrywać kocem, derką lub dywanikiem, naczynia zaś nigdy nie powinny być szczelnie zabite. Można też owoce przechować w chłodnej i widnej spiżarni, ułożone wprost **na półkach,** bez podkładania czegokolwiek, jeżeli półki są zbite z listewek, jeżeli zaś z desek, **wtenczas należy podścielać torf lub wełnę drzewną.**

Przechowywanie świeżych śliwek.

Rwać śliwki zupełnie zdrowe przez rękawiczki w dzień słoneczny i suchy, obrywać je z korzonkami, kłaść do kamiennego garnka (garnek powinien być nieużywany), dać na to papier pergaminowy i dobrze obwiązać.

Tak opakowane pzechowuje się w piwnicy, niektórzy radzą zakopać garnki w piwnicy w piasek, mają się w ten sposób dłużej przechowywać.

Orzechy.

Orzechy włoskie po oczyszczeniu z zielonej łupki przesypać na parę dni świeżym sproszkowanym wapnem, potem wymyć i wysuszyć. Orzechy takie mają piękny, biały kolor, a nic dobroci nie tracą.

Orzechy włoskie suche będą jak świeże i dadzą się obrać ze skórki, gdy zostaną nalane dobrze osoloną wrzącą wodą i postoją w niej dopóki woda zupełnie nie ostygnie.

Jabłka.

Jabłka zimową porą przechowywać w miejscach chłodnych i suchych, ułożone na półkach tak, aby jedna sztuka drugiej nie dotykała. Prócz tego należy je ze dwa razy na tydzień przeglądać i wszystkie nadbolałe sztuki usuwać, bo od nich drugie się zarażają.

Opakowanie owoców.

Zwraca się uwagę, że wszelkie opakowanie musi być bardzo szczelne tak, aby w drodze się owoce nie poruszały i przez to nie obijały. Po napełnieniu kosza, paczki, nakrywa się owoce strzępkami papieru, wełną drzewną, lub mchem, wieko się szczelnie przyciska. Owoce mniejszej wartości pakować można w beczkach, przesypując owoce suchem torfem, względnie przekładając je warstwami wełny drzewnej. Nie należy owoców opakowywać w słomę i siano, ponieważ w takiem opakowaniu owoce się zagrzewają i nabierają niemiłej woni.

Owoce należy przed opakowaniem i wysyłką ochłodzić, to jest przetrzymać je jakiś czas w piwnicy lub lodowni, przez to stają się odporniejsze i dochodzą w lepszym stanie. Owoce powinny być przed wysyłką oczyszczone, lecz tylko na sucho, czyniąc to delikatnie miękką szczoteczką. Płókanie w wodzie może owocom zaszkodzić, chyba że to uczyni deszcz, wtenczas trzeba czekać, aż słońce zupełnie owoc wysuszy.

Cebula.

Cebula dochowa się do wiosny bez wyrastania, gdy włożona w kosz będzie z wierzchu grubo plewami posypana. Stać powinna w suchem i nie mroźnem miejscu.

Cebula nie będzie wyrastać wsypana w worek siatkowy i powieszona na kilka dni w izbie, gdzie się wędzą wędliny.

Cebulę nadmarzniętą rozłożyć cienką warstwą w przewiewnych miejscach, a zamróz zupełnie z niej ustąpi.

Przechowywanie jaj.

Stary, a najlepszy sposób przechowania jaj jest następujący: 10 kg. niegaszonego wapna rozpuścić w 8 litrach deszczówki. Jaja ułożone poprzednio cieńszym końcem na dół w garnku kamiennym zalać rozpuszczonem wapnem, gdy ostygło. Garnki postawić w chłodnem miejscu, gdzieby nie przemarzły.

Przechowywanie kapusty w główkach.

Głąb kapuściany obwiązać tasiemką i wieszać w suchej piwnicy lub na strychu. Gdy się niema odpowiedniego miejsca, to ułożyć kapustę na słomie głąbiem na dół i przykryć słomą.

Przechowywanie kawy.

Chcąc mieć smaczną kawę należy przedewszystkiem zapobiedz zwietrzeniu. Otóż najlepszym środkiem jest świeżo upaloną kawę posypać tłuczonym cukrem i dobrze wymieszać. Stopiony cukier utworzy delikatną powłokę, przeszkadzającą zwietrzeniu.

Inż. St. M.

Przegląd tygodniowy.

O pakcie bezpieczeństwa tyle napisano i namówiono w ostatnim tygodniu, że nie wiadomo teraz, jak się właściwie sprawa przedstawia? Niemcy piszą o swoich domysłach, Anglicy i Francuzi o swoich, każdy o sobie. Wbrew zapewnienia czułej przyjaźni z poczynań ministrów dosyć jasno widać, że Francja i Anglja odnoszą się do siebie z największą ostrożnością. Na razie tyle można napisać, jako pewnik, że w krótkim

czasie będzie **wielka konferencja pięciu państw**, t. j. Anglji, Francji, Włoch, Belgji i Niemiec w sprawie paktu zachodniego. Obecność Polski i Czechosłowacji na tych naradach nie jest jeszcze pewną. Pewnem jest natomiast, że równocześnie — w tem samem mieście — odbędą się **narady o pakt wschodni** między Niemcami i Polską, względnie Czechosłowacją. Nasz minister spraw zagranicznych wykazał w Genewie wielką ruchliwość. Wybił on się w ostatnich tygodniach na pierwsze miejsce światowych polityków. Z uznaniem podnoszą w całej Polsce, że przekonał Anglję o konieczności zabezpieczenia i granic wschodnich.

Wielką senzacją dnia jest

zapowiedziana wizyta sowieckiego ministra spraw zagranicznych p. Cziczerina. Ma on być w pierwszych dniach października w Warszawie i ma się spotkać z min. Skrzyńskim. O czem będą mówić? Otóż na ten temat krążą po świecie najróżniejsze pomysły. Ma to być: pośrednictwo Polski w sprawie porozumienia francusko-rosyjsko-polskiego. Bolszewicy przestraszyli się podobno następstw swojej polityki, boją się porozumienia francusko-niemieckiego, więc ofiarują Francji pokojową współpracę przez uznanie długów francuskich. O tych domysłach piszą Niemcy i spodziewają się już nawet wypowiedzenia traktatu w Rappalo, zawartego między sowietami i Niemcami w r. 1922.

Czesi widzą w przyjeździe Cziczerina do Warszawy zmianę polityki polskiej. Polska — piszą oni — spostrzegła się, że państwa zachodnie lekceważą jej bezpieczeństwo, szuka więc porozumienia ze sąsiadami.

Te wszystkie domysły zaelektryzowały całą politykę światową. Osoba Skrzyńskiego bardziej zyskała na znaczeniu. Polska może być szczerze zadowoloną, że bolszewicy zmieniają dotychczasowe metody niemożliwego współżycia sąsiedzkiego i że dążą do współpracy pokojowej. Nikt jednak w Polsce nie myśli o jakiemś ścisłem współżyciu z bolszewikami. **Jest bowiem rzeczą wykluczoną, aby naród szczerze katolicki mógł na całej linji współpracować z politykami, którzy prześladują chrześcijaństwo metodami Antychrysta!** Polska się cieszy, że krwawa Moskwa wyciąga przyjazną dłoń, ale ją przyjmuje — ostrożnie.

Fakt przyjazdu Cziczerina do Warszawy w oczach świata podniósł bardzo znacznie politykę obecnego rządu polskiego.

W dniach ostatnich nawiązały się ponownie **rokowania z Niemcami o zawarcie umowy handlowej.** Wojna gospodarcza, prowadzona od lipca, dała się obu stronom we znaki. Nasz prezydent ministrów, p. Wład. Grabski, nie tai, że wojna celna z Berlinem była jedną z przyczyn chwilowego zachwiania się złotego. Niemcy z niekłamaną radością trąbią po świecie, że oni nic nie tracą na tej wojnie, co jest śmieszną przechwałką. Rząd polski ma zamiar zawrzeć tylko tymczasowy układ, Niemcy piszą o chęci zawarcia układu ostatecznego i w gazetach nie odstępują od żądania prawa osiedlenia w Polsce. Na ten warunek zaś Polska się nigdy nie zgodzi. O ile więc Niemcy przy rokowaniach czysto gospodarczych i handlowych nie przestaną wysuwać na pierwszy plan tego bezczelnego żądania politycznego, to z góry można przypuścić, że do zawarcia umowy nie dojdzie. Polska ma bardzo smutne doświadczenia z osiedleniem niemieckiem. Więcej wrogów nie można wpuszczać do własnego domu, niż mamy dotąd. Niemcy, jeżeli im ciasno w Germanji, niech szukają innego terenu osiedlenia.



M. Zimmerman, komisarz Ligi Narodów w Wiedniu.

Z wewnętrznych zdarzeń w Polsce należy zanotować **ogłoszenie niezawisłości cerkwi prawosławnej w Polsce.** Jak czytelnikom wiadomo, jedność Kościoła katolickiego rozbitą została w XI. wieku przez Michała Cerularjusza, patrjarchę Konstantynopola, który wbrew postanowieniom Chrystusa i tradycji nie chciał uznać pierwszeństwa biskupa w Rzymie. Kościół rozpadł się wtedy na dwie części: zachodni — rzymsko-katolicki i wschodni — grecko-bizantyński. Po odpadnięciu od pnia macierzystego t. zw. „Kościół wschodni“ popadł w służalczość cesarza Konstantynopola. I ten rys Kościołów wschodnich zachował się wszędzie. W Rosji przedwojennej w Kościele prawosławnym nie rządził patrjarcha Moskwy, ale t. zw. synod, w skład którego wchodzili bardzo często najwięksi wrogowie chrześcijaństwa.



Nowy patrjarcha w Konstantynopolu Wasyl III.

Synod był małą odnogą rządów carskich. To też jesteśmy dziś świadkami tragicznego rozpadnięcia się prawosławia rosyjskiego po upadku caratu. W Polsce mamy podobno do trzech miljonów prawosławnych, którzy byli zależni od patrjarchy w Moskwie. Ponieważ t. zw. prawosławni w każdem państwie tworzą odrębny „święty Kościół prawosławny“, jak w Rumunji, Serbji, Bulgarji, Polska mogła żądać od swoich prawosławnych, aby przestali patrzeć do Moskwy. W r. 1923 w sierpniu sobór biskupów prawosławnych w Polsce zgodził się na odłączenie od Moskwy, o ile zgodzą się na to patrjarchowie wschodni, a zwłaszcza patrjarcha Konstantynopola. Tę zgodę biskupi prawosławni w Polsce uzyskali. Do Polski przybyła **delegacja patrjarchów wschodnich** i dnia 17 września uroczyście **ogłosiła „organizację i konstytucję autokefalną Kościoła prawosławnego w Polsce“.**

Jest to koniec wpływów religijnych Moskwy. Bardzo się to dobrze stało, gdyż prawosławnym nie zależy na jedności w wierze, przedstawionej przez Kościół katolicki.

Senat po dłuższych i zawziętych obradach dnia 21 b. m. uchwalił reformę rolną przez Sejm przyjętą, z małemi poprawkami. **Wujaszek.**

Uroczystości Chrobrowskie
w Gnieźnie i Poznaniu.

Na przyjęcie Prezydenta Rzeczypospolitej miasto całe przybrało wygląd odświętny. Nabożeństwo celebrował ks. biskup Laubitz. Natchnione kazanie wygłosił ks. kanonik Lisiecki, mówiąc o wielkiej misji dziejowej narodu polskiego i o nieśmiertelnych czynach Chrobrego. Po nabożeństwie Prezydent udał się na plac Katedralny, gdzie wznosi się olbrzymich rozmiarów model pomnika Bolesława Chrobrego. U stóp modelu ustawiły się delegacje stowarzyszeń, bractw, powstańców i t. d. Sztandary utworzyły zwarty czworobok. Ks. biskup Laubitz wygłosił piękne przemówienie, w którem przedstawił znaczenie Gniezna i katedry gnieźnieńskiej, jako strażnicy religji narodowej. Naród polski spłacą dzisiaj Chrobremu dług wdzięczności i składa hołd królowi, będącemu wzorem wszystkich cnót i bohaterstwa. Następnie wręczył p. Prezydentowi we wspaniałym futerale medal, wybity na pamiątkę uroczystości. P. Prezydent obejrzał model pomnika, interesował się jego szczegółami i podpisał akt erekcyjny, który został odczytany. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu „Boże, coś Polskę“.

Z przed pomnika Bolesława Chrobrego Prezydent Rzeczypospolitej wraz z otoczeniem udał się na otwarcie wystawy rolniczo-przemysłowej, gdzie dokonał aktu przecięcia wstęgi, poczem zwiedził szczegółowo wystawę. — Wieczorem odjechał do Poznania.

W niedzielę prezydent Wojciechowski w otoczeniu premjera Grabskiego, ministrów i generalicji udał się na otwarcie mostu Bolesława Chrobrego w Poznaniu. Ks. biskup Łukomski dokonał poświęcenia mostu. Prezydent Wojciechowski przeciął wstęgę, poczem odczytano akt erekcyjny, który prezydent podpisał. Po otwarciu mostu udał się prezydent Wojciechowski i wszyscy uczestnicy uroczystości do katedry. Po Mszy św. Prezydent złożył u trumny Mieczysława i Bolesława Chrobrego wieniec wawrzynowy, poczem uklęknąwszy u sarkofagu modlił się dłuższą chwilę. Z katedry udał się Prezydent wraz z premjerem Grabskim do pałacu biskupiego, celem odebrania przysięgi od ks. kard. prymasa Dalbora, którego stan zdrowia nie pozwolił na opuszczenie mieszkania.

Następnie dokonał Prezydent otwarcia Wystawy lotniczej. W południe wziął udział w akademji ku czci Bolesława Chrobrego w auli uniwersyteckiej, wypełnionej po brzegi publicznością, a po południu otworzył ogród szkolno-botaniczny.

Każdy czytelnik niechaj zjedna przynajmniej jednego prenumeratora

KRONIKA

NOWOWYŚWIĘCENI KAPŁANI DIECEZJI KRAKOWSKIEJ: Bednarczyk Franciszek (Toporzysko, p. Jordanów), Burda Antoni (Podstolice), Chramiec Stanisław (Zakopane), Czartoryski Stanisław (Pełkinie), Dąbrowski Stanisław (Zaborowo, Wielkopolska), Dzik Kazimierz (Załęże, Przemyska), Figlewicz Kazimierz (Kraków), Florkowski Eugenjusz (Zawada Tarnowska), Jaworski Tadeusz (Kraków), Joniec Józef (Soroliny, k. Limanowej), Kiełboń Andrzej (Jastrzębiec, Przemyska), Kolber Józef (Chocznia), Krzeptowski Wojciech (Zakopane), Krzyżek Wojciech (Zabawa, k. Wieliczki), Matyasik Jan (Osielec), Martinczak Jan (Jurgów, Spisz polski), Tęcza Władysław (Warzyce, Przemyska), Węgrzyn Józef (Kłodawa, Przemyska).

Po odprawieniu uroczystych prymicyj, wszyscy powracają do Krakowa, gdzie jeszcze przez rok będą studjować teologję na Uniwersytecie i zaprawiać się powoli do pracy kapłańskiej.

PRYMICJE. Słowo to pochodzi z języka łacińskiego i znaczy tyle, co pierwociny, pierwsza rzecz. Gdy się mówi, że jakiś ksiądz ma prymicje, to znaczy, że ten ksiądz odprawia pierwszą (uroczystą) Mszę św. w życiu.

Niektórzy ludzie mówią czasem, że gdy są prymicje, to się ten ksiądz wyświęca. Tak nie jest. Bo nikt się sam wyświęcić nie może, lecz każdy ksiądz, zanim prymicje przyjedzie odprawić, został już wyświęcony przez biskupa w mieście biskupim i w kościele biskupim, a do domu lub do wsi rodzinnej przybywa już wyświęcony, żeby odśpiewać albo po cichu odprawić pierwszą Mszę św. przed ludźmi.

ZWRACAMY SZCZEGÓLNĄ UWAGĘ naszych Czytelników na pieśń ku czci św Teresy. od Dzieciątka Jezus. Święto kościelne św. Teresy będzie 3-go października i to dla całego Kościoła katolickiego. Czytelnikom naszym chcieliśmy zrobić miłą niespodziankę przez zapoznanie ich z pieśną cenionego muzyka kościelnego, jakim jest Ks. Walczyński. Jest to pierwsza pieśń polska ku czci powszechnie lubianej św. Tereni.

Z LOTNIKA MISJONARZEM. W Nowej Gwinei zmarł niedawno misjonarz francuski, O. Piotr Bourgede, cieszący się wielkiem zaufaniem wśród towarzyszów pracy misyjnej.

Ciekawe są jego koleje życia, bowiem w czasie wielkiej wojny był on lotnikiem i odniósł 28 zwycięstw powietrznych, za które otrzymał krzyż oficerski Legji honorowej, krzyż zaś jego wojskowy był ozdobiony 14 palmami. Lecz i w tym czasie poświęcił się on strącaniem balonów obserwacyjnych, ponieważ nie chciał zabijać ludzi. Lotnik, siedzący w samolocie, strącony wystrzałami, narażony jest na śmierć pewną, natomiast obserwator może bardzo łatwo uratować się zapomocą spadochronu.

MOGIŁA KOŚCIUSZKI CZĘŚCIOWO NAPRAWIONA. Kierownictwo restauracji Kopca Kościuszki ukończyło już odnawianie stoków Mogiły, naprawiając najbardziej uszkodzone miejsca. Roboty polegały na obłożeniu stoków darnią, grubą na 20 ctm., oraz poprowadzenie betonowych ścieków, dla ułatwienia spływu wody. Nadto naprawiono i rozszerzono chodniki, wykładając je na brzegach kostkami kamiennemi, dla zabezpieczenia dróżek od obsuwania się. Całą mogiłę obsiano specjalnym gatunkiem trawy, mającej zdolność głębokiego zapuszczenia korzeni. Na szczycie Kopca wybudowano kamienną galeryjkę, ozdobioną przy wejściu dwoma kamiennemi kulami.

HANDEL POLSKO-JAPOŃSKI. Polska utrzymuje ożywione stosunki handlowe z państwem dalekiego wschodu i stosunki dla na bardzo korzystne, bo jak obliczono za rok 1924 wykazują, wywieziono z Polski do Japonji towarów za przeszło 6 miljonów zł, a sprzedano zaledwie za 438 tys. Nasz bilans handlowy w stosunku do Japonji należy do bilansów czynnych, gdyż wywóz przenosi przywóz i to bardzo wydatnie bo dwukrotnie.

BIBLJOTEKA DOMOWA. „W każdem mieszkaniu powinny być książki. Zapamiętajcie, że mieszkanie bez książek jest jeszcze ciemniejsze, niż mieszkanie bez lampy. Mieszkanie bez książek nie jest mieszkaniem, lecz jaskinią“ — mówi Wacław Grabiński. I słusznie. Nie jest tylko czczym frazesem, że książka i wiedza to światło! Wiedzą i książką narody Zachodu stanęły na wyżynach cywilizacji i potęgi stąd płynącej. Wiedza i książka naród nasz tylko wynieść może na szczyty mocarstwa. Tylko, oświata musi znaleść dla siebie miejsce w każdym polskim domu, w każdym domu znaleść się musi miejsce na książki, z których czerpać będzie dzisiejsze i przyszłe pokolenie swą wiedzę, naukę życia i ukochanie życia i kraju. Dziś w ogólnym postępie idąc, i w Polsce znaleźli się ludzie, których ambicją jest uprzystępnić każdemu, najbiedniejszemu nawet, kupowanie książki. Wszak 40 groszy na dobrą polską książkę każdy znajdzie, a tyle kosztuje książka wydawana przez „Bibljotekę Domu Polskiego“. I aby dla książek tych kącik w domu znaleść „Bibljoteka“ ofiarowuje swoim czytelnikom ozdobne szafki darmo. Taka więc możność założenia domowej bibljoteki istnieje w granicach każdego budżetu domowego.

BARDZO DOBRA KSIĄŻKA. Ukazał się z pod prasy życiorys założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera, **Marji Teresy Ledóchowskiej.** W ósemce. Stron 112, liczne ilustracje.

Przeczytałem go jednym tchem. Mojem zdaniem, jest to perła w naszej literaturze biograficznej, powiem lepiej, hagiograficznej. Jest to dzieło pisane z pietyzmem dla Osoby zmarłej, świątobliwej Fundatorki, a równocześnie wykonane z artyzmem nader subtelnego pióra.

Do nabycia w Sodalicji św. Piotra Klawera: Kraków, ul. św. Marka 25; Warszawa, ul. Warecka 10—5; Poznań, ul. R. Szymańskiego 6. Cena w oprawie kartonowej 1 zł 10 gr, w płóciennej 1 zł 30 gr

Rozszerzajcie „Dzwon Niedzielny“.

STARANIEM SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAW. odbędzie się w niedzielę 27 września w sali Sodalicyj Marj. przy kościele św. Barbary

:—: **WIECZÓR MISYJNY** :—:

z urozmaiconym programem. — Czysty dochód przeznacza się na misjonarzy odjeżdżających do Rodezji Północnej. — Początek o godz. 6 wiecz.

BRACTWO PANA JEZUSA UKRZYŻOWANEGO przy kościele Najśw. Panny Marji w Krakowie urządza pielgrzymkę koleją do Częstochowy, do wzięcia udziału w pielgrzymce zaprasza wszystkich wiernych. — Zniżka kolei do połowy. Koszta biletu tam i z powrotem 8 zł. Chcący wziąć udział w pielgrzymce zechcą się zgłaszać w Zakrystji kościoła Najśw. Panny Marji od dnia 24 września do 30-go, w godzinach popołudniowych od 3 do 5. — Wyjazd pielgrzymki z Krakowa od Częstochowy 10 października o godzinie 7 wieczór powrót 11 października wieczorem.

Zarząd Bractwa.

Pytania i Odpowiedzi na czasie.

1) Który z odszczepieńców jest najwięcej wiarygodny?

Luter.

A to dlaczego?

Dlatego, że on jeden przyznał otwarcie (Tom. 6. Germ. edit. Jen. 82 b.), iż był natchniony przez złego ducha. Wszyscy inni heretycy powoływali się na rzekome natchnienie Anioła, Ducha Bożego — co jest mniej wiarygodne.

2) Która z sekt jest konsekwentniejsza: Lutrzy, Hodurowcy, czy Badacze Russla?

Badacze.

Dlaczego?

Bo Luter zniósł tylko czyściec, zostawiając niebo i piekło; Hodur zniósł tylko piekło; a Russell natomiast skasował i piekło i czyściec i niebo.

——o——

ZAGADKA

ułożył J. P.

Z wyrazów: dei as, mat, san, haf, pac złożyć imię i nazwisko wielkiego jałmużnika w Polsce.

——o——

Rozwiązanie łamigłówki Nr 1.

1) cf. 2) cisza, 3) frank. 4) ser, 5) icki — **Franciszek Seraficki.**

Dobre rozwiązanie przysłali: Roman Wojtusiak (Kraków), Ludwika Wiśniowska (Kraków), Karol Pytel (Kraków), Irena Rawicka (Kościerzyna), Zygmunt Bogatyński (Kraków), Ks. Leon Vrana (Kraków), Mieczysław Sadlik (Leńcze), Helena Landsberg (Rajcza), Aleksander Pyciński (Kossocice), Róża Rostworowska (Czerna), Juljan Celin (Kraków), Stanisław Wawrzkowicz (Kraków), Karol Mydlarski (Warszawa).

Los przeznaczył nagrodę Mieczysławowi Sadlikowi w Leńczach, (Marmion: „Modlitwa myślna“).

Łamigłówka (Nr. 2)

ułożył **J. P.**

□ × × × □	1. Zdrobniałe imię męskie;
□ × × □	2. turecki uczony (prawnik, teolog);
□ × × □	3. ozdoba męskiej twarzy;
□ × □	4. dawna nazwa oddziału jazdy wojska greckiego;
□ × × □	5. jednostka miary;
□ × × × × □	6. w obcym języku „ryczałtem, hurtem“;
□ × × × □	7. wschodni katolicy;
□ × × □	8. imię chłopca;
□ × × × □	9. druga część życzenia pożegnalnego.

Pierwsze i ostatnie litery odgadniętych wyrazów, zamieszczone w kwadracikach, dadzą czytane zgóry na dół, nazwę uroczystości przyszłego roku.

Za dobre odgadnięcie otrzyma wylosowany książkę t. p. **„Za prawdę“.**

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.